

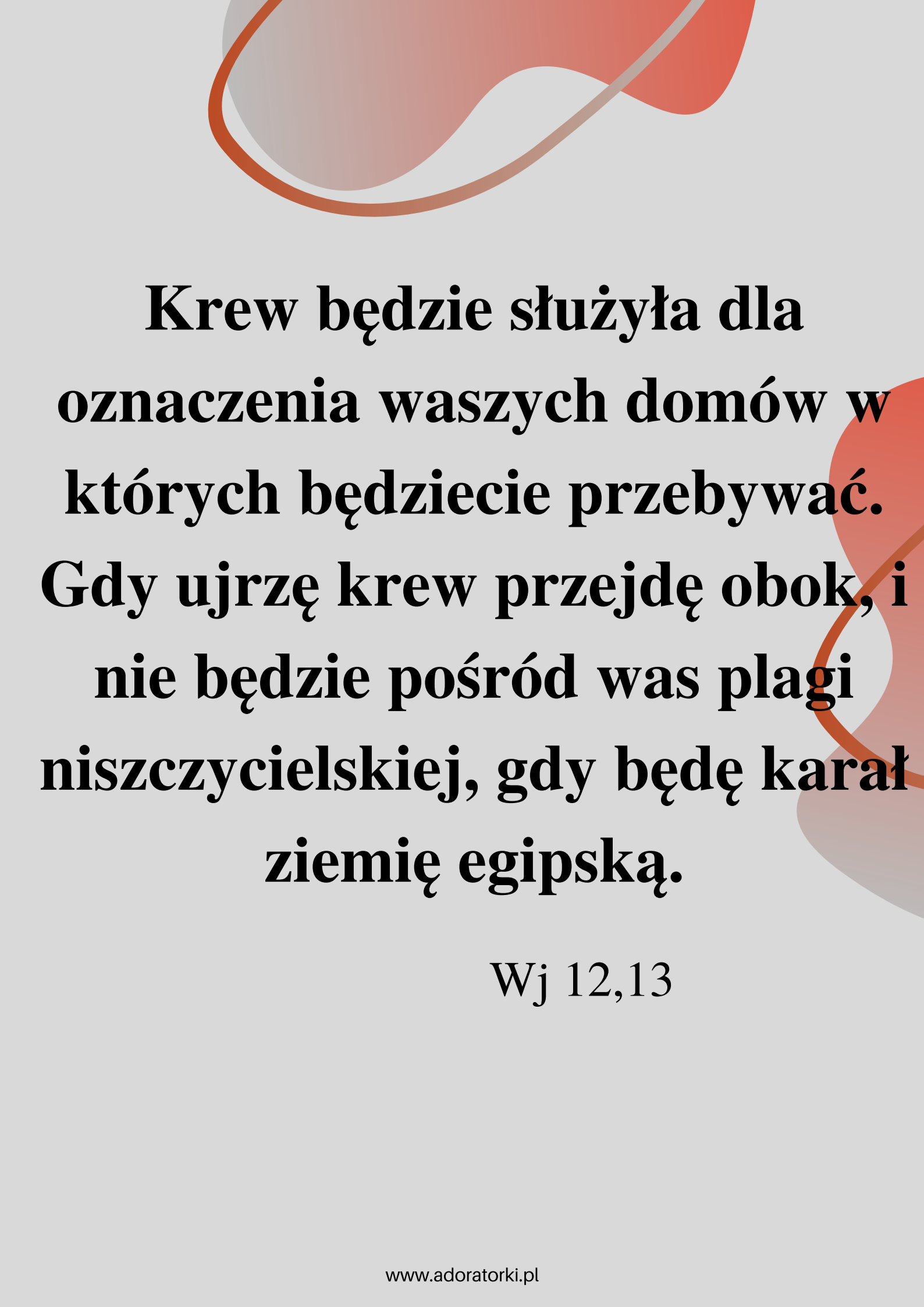


Ines Kesic, ASC

NAZNACZONE KRWIĄ: RYZYKO MIŁOŚCI

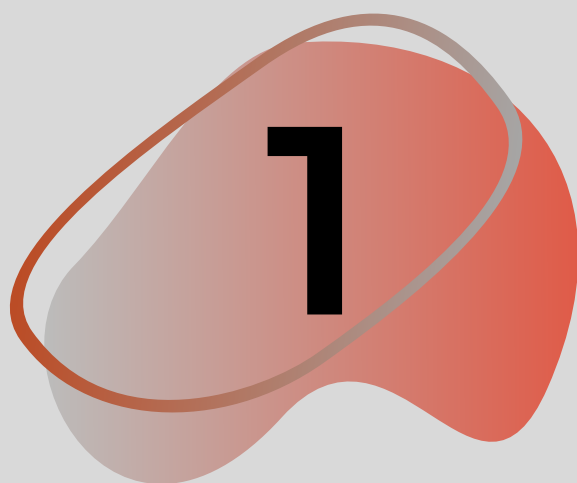
Refleksja nad wydarzeniami wojny domowej
w latach 1992-1995 na terenie byłej
Jugosławii

www.adoratorki.pl



**Krew będzie służyła dla
oznaczenia waszych domów w
których będziecie przebywać.
Gdy ujrzę krew przejdę obok, i
nie będzie pośród was plagi
niszczycielskiej, gdy będę karał
ziemię egipską.**

Wj 12,13



**ŚWIATŁO, KTÓRE
POCHODZI Z PISMA
ŚWIĘTEGO**

W naszej współczesnej historii jest sprawą właściwą wspomnienie historii świętej opowiedzianej w Księdze Wyjścia. Postaramy się zbliżyć nieco do tego momentu historycznego i zobaczyć, w jaki sposób Bóg reaguje oraz cudowny znak zbawienia.

Zobaczymy trzy momenty:

- niewolę w Egipcie
- wyzwalające działanie Boga
- nadzwyczajny znak krwi

1. niewola egipska

Lud Boży jest uciskany, poza ojczyzną, bez praw, bez własnej identyczności... Naród dominujący wymaga coraz więcej, kontroluje, uciska przez nadmierną pracę i nieludzkie traktowanie. W ten sposób przeszkadza rozwojowi, zabrania wzrostu liczbowego i nie pozwala na żadne oznaki identyczności narodowej.



2. wyzwalające działanie Boga

Inicjatywę podejmuje sam Bóg, który zawsze jest bliski swojego ludu, 'który patrzy na udrękę swojego ludu, słucha jego narzekań i zna jego uciemiężenie' (por. Wj 3,7), przychodzi, aby swój lud wyzwolić. To wyzwolenie nie staje się buntem przeciwko drugiemu ludowi, czy też nie jest domaganiem się swoich praw, i podbiciem sobie innych, ale dokonuje się to na sposób zupełnie nowy. To dzieło wyzwalające zostaje zaoferowane jako zaproszenie do wyjścia, poprzez długą i angażującą drogę ku wolności, gdzie jedyną pewnością jest zaufanie i oddanie się Bogu historii, który prowadzi swój lud i towarzyszy mu.



3. nadzwyczajny znak krwi

Znak krwi baranka jest nam udzielony jako połączenie tradycji i symbolu opieki. W tradycji biblijnej krew jest używana jako mocny znak życia oraz każdego życia pod bezpośrednią protekcją Boga. "Upomnę się o waszą krew przez wzgląd na wasze życie" (Rdz 9, 5). Prawdziwą motywacją tej opieki jest ten sam werset: »bo człowiek jest stworzony na obraz Boga« (Rdz 9, 6).

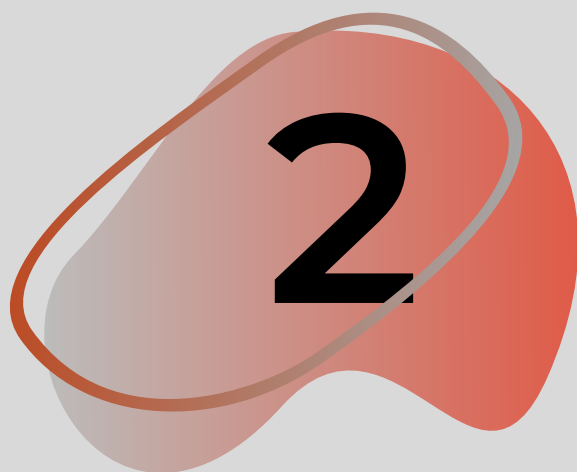


Znak Kruwi



Ta wewnętrzna jedność została ustalona wtedy, kiedy Stworzyciel »tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego człowiek stał się istotą żywą« (Rdz 2, 7) czyni ten symbol tak bardzo wymownym.

Ochrona przez krew podczas wyjścia jest zasugerowana przez Boga i pozostanie na zawsze jako wspomnienie. Naród naznaczony krwią, pod jej ochroną, będzie prowadzony ku ziemi obiecanej.



**DLA ROZJAŚNIENIA
CZASU OBECNEGO**

2
ś
e
Z
C



ASC prowincji Zagrzeb bardzo mocno zostały dotknięte gwałtownym konfliktem i znalazły się na terenie wojennym bez możliwości uczynienia jakiegokolwiek zmiany. Najmocniej zostały dotknięte wojną tereny wokół Bośni, gdzie znajduje się większość sióstr starszych oraz siostry w okresie formacyjnym, a także wiele małych centrów apostolskich.

Czyniono wiele prób dla zmiany miejsca różnych sióstr, aby umieścić je w "pewniejszym" miejscu, jeżeli w ogóle takie można znaleźć w czasie wojny, kiedy nigdy nie wiadomo, co może się stać.

Nie chcę mówić tutaj o wojnie, ale o nadzwyczajnym darze Adoratorek, które mogą czuć się naznaczone krwią, a przez to mogą być zdolnymi do ryzyka miłości w rzeczywistości, która je otacza i gdzie widzą wiele przelewanej wokół ludzkiej krwi i mają mocną wizję tego, co noszą w sercu, tj. »ten piękny porządek rzeczy, który wielki Syn Boży przyszedł ustalić przez swoją Krew« (MDM, 13 listopada 1838). Jesteśmy prowadzone dalej przez nadzwyczajną ingerencję, przez którą Bóg pozwala odczuć swoją obecność pomiędzy wszelkimi trudnościami i jako jedyną pewność pośród niepewności i zaprasza do całkowitego oddania się Jemu.

*List napisany we wspólnocie w Nowej Topoli przez siostrę
Hijacintę Nekic, może nas lepiej wprowadzić w temat:*

Topola drży

Przez trzy lata drżała od modlitwy i wzdychań, które wznosiły się do dobrego Boga — a następnie wszystko się skończyło. Topola zroszona krwią i potem przez okres stu lat, nagle zamilkła. Odgłos wybuchających min, strzałów, karabinów maszynowych sprawiły, że ucichły szepty modlitw. Trzoda rozproszyła się na wszystkie strony, ale pozostała zjednoczona miłością i troską o innych.

W domu i wokół niego grobowe milczenie. Strach i niepewność przeniknęły całe środowisko.

Dwie czy trzy osoby, które zbliżały się ostrożnie i tak, aby nie być widzianymi, zasięgały informacji, podczas gdy inni, przestraszeni jak my, wycofywali się.

Na wiosce bałagan i chaos, który niszczy tę miejscowość o stuletniej tradycji. Ale ona zbudowane na skale z miłością i ofiarą stoi prosto i dumnie, chociaż jest ranna.

Któż jak Bóg!!!

Nieprzyjaciele wycofują się przed mocą Boga, a przyjaciele, jeden po drugim przychodzą i tak z atmosfery przygnębiającej wychodzi śpiew, pomimo strzałów i nieśmiałości. Także Kościół, chociaż jest zraniony i znajduje się pomiędzy gruzami, to jednak zaczyna żyć...

Domy opustoszały... są w oczekiwaniu... z fundamentami dogłębnie zniszczonymi, pogrzebanymi w ziemi, wspierające się na Opatrzności Bożej, która czuwa nad małą grupką mieszkańców oraz dodaje mocy i światła, które od nich przechodzi na innych, znajdujących się po przeciwnej stronie. Przychodzą oni prosić o chleb i lekarstwa, ale głównie o radę, ponieważ są jak owce bez pasterza!!!

Ta sytuacja przypomina teksty biblijne, gdzie Jezus po czterdziestu dniach postu, przyjmuje chrzest w Jordanie i zaczyna głosić dobrą nowinę i karmi rzeszę, która do Niego przyszła. I tak poprzez jedzenie doczesne zbiera tłumy ludzi potrzebujących pokarmu wiecznego.

Także tutaj, gdzie miłość zajmuje pierwsze miejsce, Bóg czyni cuda w duszach ludzi zalęknionych i nieśmiałych.

Cóż mogę powiedzieć o nas, o naszym domu?

Pan troszczy się o nas w sposób przedziwny i namacalny i w ten sposób odpowiada na modlitwy, które każdego dnia dochodzą do Jego tronu. On daje nam siły i odwagę dla pozostania z tą małą trzódką, która bardziej niż kiedykolwiek, jest przywiązana do Kościoła.

Z nadzieją, że Pan będzie nas dalej wspierał, jeśli pozostaniemy wierne zadaniom duchowym i materialnym każdego dnia — jesteśmy szczęśliwe.

O Święta Matko, ochraniaj nas!

Ochroniaj naszą świętą wiarę i nasz chrześcijański dom!

Niech będzie pochwalony Jezus i Maryja!

Nowa Topola, Ześłanie Ducha Świętego, 1994.



List ten ukazuje nam ducha wielu współsióstr, które miały odwagę, by przeżywać z nadzieją dramatyczne chwile wojny i znaleźć sposób na pomaganie innym bez myślenia o sobie. W wierności naszemu charyzmatowi tkwiło ich ryzyko miłości. Opowiem kilka z licznych doświadczeń.

1. nocne czuwanie

Kiedyś w noc czuwania, w rozmowie z jedną młodą współsiostą, podczas ich przygotowania do ślubów wieczystych, uzupełniłam moją świadomość dotyczącą jednej straszliwej nocy, nocy czuwania, która miała miejsce z 16 na 17 czerwca 1992, w godzinach od 21. do 5. nad ranem, we wspólnocie w Nowej Topoli, dokąd ona została przeznaczona jako neoprofeska, zaraz po wyjściu z nowicjatu. Już wcześniej znałam niektóre fragmenty wydarzeń, ale poprosiłam o szczegóły i obiecałam podzielić się nimi z wami w czasie tego kursu i ta współsiostą wspaniałomyślnie zechciała dać wam ten dar.

Był to czas wojny — mówi mi współsiostra — jednak my, we wspólnocie starałyśmy się prowadzić normalny tryb życia na tyle, na ile to było możliwe. Gdy rano 16 czerwca 1992 r. szłam do mojej pracy w stajni, zobaczyłam samochód wjeżdżający na nasze podwórze z policją wojskową, która szukała proboszcza. Kazano mi zawołać go, a następnie kazano mi odejść. Ogromnie przestraszona poszłam do wspólnoty. Starałyśmy się powiadomić o tym biskupa, ale było to niemożliwe, ponieważ zablokowano nam telefon. Proboszcza zabrano i nigdy nie dowiedziałyśmy się, co stało się z nim. Już nie powrócił.

Biskup jednak dowiedział się i przyszedł tego samego dnia po południu. Był zatroskany o nas, młode siostry i pytał nas, czy chcemy zostać przewiezione do Banja Luki, do jednej z naszych wspólnot. Nie chciałyśmy jednak pozostawić naszych starszych sióstr samych, bez pomocy. Był to nasz wybór, wybór miłości.

Wieczorem, razem z przełożoną lokalną, czekałyśmy na powrót proboszcza myśląc, że może powrócić w nocy. Nie było światła i nie działał telefon. Około godziny 21 rozległ się mocny głos dzwonka. Nie zauważyłyśmy nawet, kiedy powróciło światło. Jedna z sióstr myśląc, że to proboszcz powrócił, poszła otworzyć, ale powstrzymała się, kiedy usłyszała głos policji wojskowej i rozkaz otwarcia drzwi. Po krótkich pertraktacjach otworzyłyśmy drzwi i osoby uzbrojone weszły do środka. Kazali zgromadzić wszystkie siostry w refektarzu na przesłuchanie. Postawili nas w rzędzie z twarzą do ściany tak, że miałyśmy wrażenie, że nas rozstrzelają.

Przejrzelibyśmy cały dom z jedną z nas, która musiała iść i otwierać im drzwi i pokazywać każdy kąt domu. Powiedzieli nam, że szukali broni i ustaszów (żołnierzy chorwackich), których według tego, co im powiedziano, ukrywałyśmy. Kiedy niczego nie znaleźli, pozwolili starszym siostronom odejść, a my, młodsze, musiałyśmy pozostać na długim i upokarzającym przesłuchaniu. Każda musiała odpowiedzieć na wiele pytań i rozebrać się, aby pokazać, że pod ubraniem nie ukrywa broni. Wulgarne słowa, które wypowiadali aby nas upokorzyć, razem z ich spojrzeniami i pogroźkami, raniły nas dogłębnie. Nie mogłyśmy ze sobą rozmawiać. Tylko jedna z nas została spoliczkowana i pobita, ponieważ nie odpowiadała na ich pytania z wystarczającą pokorą i uległością, jakiej oni sobie życzili. Innych nie dotknięto. Proponowali nam pozostawienie wspólnoty i współpracy z nimi. Mnie jako najmłodszej powiedziano, że zostanę zabrana siłą, jeżeli nie pójdę dobrowolnie, aby leczyć ich rany. Chcieli mnie przekonać, że nie ma już wspólnoty, ani religii, ani Boga, że nie ma już niczego.

Pomimo lęku, który odczuwałam, doświadczyłam obecności Pana, który był ze mną i z nami wszystkimi tej strasznej nocy. Myślę, że wszystkie dałyśmy wtedy świadectwo, które może w tym momencie nie był zrozumiane, ale pozostanie na zawsze jako znak. Czułam się naznaczona krwią, a moje miejsce było we wspólnocie, tam, gdzie Pan pragnął mnie mieć. Byłam zadowolona z mojego wyboru miłości i pomimo wszystkich upokorzeń i niebezpieczeństw czułam się na moim miejscu. Około 5.00 rano, po całonocnej rewizji, pozostałyśmy same, a ja cała zalana łzami, trwałam w naszej kaplicy przed Jezusem w Najśw. Sakramencie.

Wkrótce po tym wydarzeniu, my młode, a także siostry starsze, zostałyśmy przeniesione do Chorwacji. Wiele osób chciało nam pomóc, ale nie wszystkie sposoby pomocy były właściwe. Osobiście cierpiałam bardzo, gdy zadawano mi wiele pytań, albo posyłano mnie do ginekologa czy do psychologa. Dziennikarka, która przygotowała już artykuł na temat siostry, która zaszła w ciążę, chciała posłużyć się moim imieniem...

Miałam wrażenie, że ludzie chcieli zrobić karierę na cierpieniu innych. Nie pytano o prawdziwe świadectwo, a może czekali na lepsze czasy. Może to musiało pozostać jako ukryte ziarno, aby wydało owoce w naszych czasach».

Było to jedno z pięknych świadectw, które usłyszałam w długim dialogu, zakończonym modlitwą oddania Jezusowi i głębokim przebaczeniem wszystkim osobom wciągniętym w to wydarzenie. Krew Jezusa, która obficie przelała się tej nocy razem ze łzami, z pewnością doszła do osób, które spowodowały to cierpienie.



2. przejście na drugą stronę rzeki

Inne doświadczenie jest połączone z naszymi dwoma wspólnotami: Bosanski Aleksandrovac i Nova Topola. W tych wspólnotach pozostało niewiele sióstr, ponieważ młodsze i najstarsze zostały przeniesione do Chorwacji, gdzie można było zaspokoić potrzebę formacji i troski o zdrowie i gdzie mogły być bardziej chronione. 4 maja 1995 r. siostry znajdujące się przy pracy zauważyły bus zbliżający się do ich domu. Po kilku minutach zostały wezwane, aby weszły do tego samochodu. Nie było czasu na przebranie się, ani na zabranie czegokolwiek z domu. Gdy poprosiły o możliwość zabrania dokumentów powiedziano, że niczego nie potrzebują. Nie mogły nawet zamknąć domu. Sześć ASC razem ze świecką osobą, która pomagała im w pracach domowych, oddalało się od Bosanskiego Aleksandrovca nie wiedząc, dokąd są wiezione. W Nowej Topoli, która znajdowała się blisko Bosanskiego Aleksandrovca także 3 siostry ze wspólnoty i jedna pani świecka, zostały poproszone do wejścia do samochodu i wiezione do granicy w Bosanska Gradiska.

Kiedy dojechały do rzeki Sawy nie wiedziały jeszcze, czy pozostaną przy życiu, czy pójdą przez most, czy też zostaną zamordowane. Wreszcie otrzymały nakaz wejścia na most z wyjaśnieniem, że inni ludzie, którzy zostaną przywiezieni tak ja one, pójdą pod most, do rzeki. Most był napełniony minami, które każdej chwili mogły wybuchnąć. Siostry ustawiły się rzędem, aby przejść pomiędzy minami, pomagając starszym i słabszym... i razem, jakby pod natchnieniem Ducha Świętego, razem zaczęły śpiewać »Magnificat«.

Po przejściu na drugi brzeg zostały przejęte przez policję chorwacką i przepytywane. Ta sama policja przewiozła siostry do klasztoru franciszkanów, skąd zadzwoniły do domu prowincjalnego, aby mogły być odebrane i przewiezione do domu prowincjalnego. W wywiadzie telewizyjnym, przeprowadzonym tej samej nocy w domu prowincjalnym, siostry dały piękne świadectwo życia. Jedna starsza siostra, która nie mogła chodzić, na pytanie, jak to uczyniła, odpowiedziała: »Dobra matka przełożona wzięła mnie pod rękę i tak razem doszliśmy do drugiego brzegu rzeki«. Powiedziała to z twarzą tak rozjaśnioną, że jedno dziecko poprosiło swoich rodziców, aby poszli i zobaczyli tę siostrę, która poprzez telewizję dała to piękne świadectwo.

To świadectwo uderzyło bardzo wszystkie siostry w prowincji. Wszystkie poczułyśmy się wewnątrz tego doświadczenia jednej z naszych grup. Zazdrościliśmy im, że mogły śpiewać »Magnificat« w tak niebezpiecznej sytuacji i wszystkie odczułyśmy to przejście na drugi brzeg rzeki, śpiewając pieśń naszego życia. Ten śpiew zmienił nasze postawy. Zamiast poczuć się ofiarami przemocy, poczułyśmy się protagonistkami nowej historii zbawienia.

I tak przebiega nasza historia: naznaczone krwią, ze śpiewem, w drodze...

3. rozkładając namioty

Patrząc na telewizję, śledząc wydalenie z Bośni bardzo wielu ludzi, niekiedy rozpoznając także ich twarze, czułyśmy się wezwane do dzielenia z nimi ich losu. Nie mogłyśmy być zadowolone, myśląc tylko o naszym urządzeniu się, o naszych potrzebach, kiedy inni byli wszystkiego pozbawieni. Rząd chorwacki chciał na terenach wyzwolonych usystematyzować ludzi wygnanych z Serbii i z Bośni, skąd uciekło wiele osób narodowości serbskiej. Ludzie byli jednak przestraszeni, zdezorientowani i bali się zamieszkania w domach należących do innych. W niektórych miejscach prosiłyśmy o tymczasowe zatrzymanie się, aby pozostać pomiędzy ludźmi.

I tak w Okucani (Chorwacja) oraz w Glamoc (Bośnia), prosiłyśmy rząd o tymczasowe mieszkanie - w rodzaju namiotu - idąc dalej w naszym posługiwaniu, wierne historycznemu wezwaniu Pana, które jest zwrócone do nas, w tych czasach.

W Okucani niektóre osoby przyszły do sióstr, aby prosić o pomoc w uzyskaniu własnego i odpowiedniego domu. Jednak kiedy dowiedziały się, że także i siostry mają pomieszczenia prowizoryczne uspokoiły się, że mogą dzielić ten sam los.





**PROWADZONE
KU PRZYSZŁOŚCI**

3
CZES

1. rozważając naszą historię



Rozważając nową historię naszego Zgromadzenia w tej części świata, czuję się uprzywilejowaną, że mogę w niej żyć i służyć w tym czasie i w tych miejscach, które dla historii zbawienia mają wielkie znaczenie.

W naszych rozważaniach często wspominamy sobie jedną z protagonistek w naszej historii, **S. Herminę Gantert**, która w roku 1879 pod natchnieniem Ducha Świętego właśnie to miejsce wybrała, aby ustawić namiot ASC. W okresie historycznym, w którym ona żyła, właśnie prześladowania i wygnanie umotywowwały wybór przez nie nowych ziem. W liście z 4 lutego 1877 skierowanym do przełożonego generalnego, pisała: *»Wydaje mi się, że dobry Bóg przeznaczył nam życie ofiary w najwyższym stopniu. Częścią tego były prześladowania. Jesteśmy gotowe do przyjęcia nawet największych cierpień, jeżeli Pan tego od nas zażąda. Według mnie, życie ofiarą musi być cechą charakterystyczną, która wyróżnia siostry Przenajdroższej Krwi. Dlatego bądź uwielbiony o Panie za te dogłębnie przenikające pieszczoty«.*

Przez doświadczenie prześladowania, jak mówi kronika z tamtych czasów, siostry były przygotowane do tego, aby zbliżyć do siebie lud Bośni, który doświadczył długiego okresu prześladowania i ucisku w czasie dominacji imperium tureckiego. Świadome oczekujących je trudności, Sr Hermina napisała: *»Jestem przekonana, że fundacja wymaga wielu ofiar, ale sama myśl o możliwości pracy dla dobra tych dusz i życia według reguły, pomaga odrzucić każdy lęk rodzący się wobec trudów«* (list z 7.9.1879).

2. kontynuujemy podróż

Patrząc w świetle historii na nasze obecne doświadczenia, wydaje się, że ten sam duch mądrości historycznej, który prowadził protagonistki naszej historii w szukaniu miejsca i sposobu znalezienia metody na wcielenie charyzmatu i dania świadectwa zbawczego obecnego i działającego, także i nas ukierunkowuje do celu. Czujemy się uprzywilejowane możliwością kontynuowania naszej historii i dania naszemu dzisiejszemu światu świadectwa miłości adorujące i zbawczej” (KŻ 2).

W sposób szczególny osobiście doświadczyłam tego przywileju w czasie jednej z wizyt u naszych sióstr, które w dalszym ciągu są w Bania Luka a także wtedy, kiedy razem z biskupem i jego sekretarzem pojechałam odwiedzić nasze domy w Bosanski Aleksandrovac, Nowa Topola i Bosanska Gradiska, które zostały nam odebrane. O niektórych domach dochodziły pewne informacje, ale do domu w Bosanski Aleksandrovac przez cały rok nikt nie mógł się zbliżyć. Poszliśmy tam mając specjalne pozwolenie i znaleźliśmy je w domu opieki nad starcami. Było tam ok. 120 osób. Razem z Siostrą Ancillą, która była ze mną, czułyśmy się bardzo mocno wsparte przez Ducha Świętego, aby podać rękę wszystkim osobom i z delikatnością pozdrowić osoby, które jej nie doświadczały. Uczyniliśmy ten gest z wielką ewangeliczną wolnością i w imieniu wszystkich sióstr, które są bardzo związane z tym domem. Zrobiliśmy to także z nadzieją i ufnością w Panu, że prowadzi naszą historię i wie, co jest naszym prawdziwym dobrem.

Czuję, że Słowo Boga i naszej historii wzywa nas mocno do dalszego kroczenia w naszym stylu, czyli z tą samą mocą. A to oznacza: być świadomymi otaczającej nas rzeczywistości i nie pozwolić blokować się przeszkodami, ale iść dalej z przekonaniem o dynamice historii zbawienia, która dokonuje się także i przez naszą współpracę, podczas gdy my niesiemy w sercu wizję tego, do czego jesteśmy wezwane.



3. naznaczone krwią

Pytanie z Apokalipsy jest zwrócone także i do nas wszystkich: »Kim są? Dokąd idą?« (Por Ap 7, 13).

Odpowiadamy przez dar łaski i naszym historycznym doświadczeniem. Jesteśmy niewiastami, które przychodzą z wielkiego ucisku, z mocnym doświadczeniem zbawienia ponieważ "obmyłyśmy nasze szaty w krwi baranka" (por. Ap 7, 14).

Pytanie z Apokalipsy jest zwrócone także i do nas wszystkich: »Kim są? Dokąd idą?« (Por Ap 7, 13).

Jesteśmy osobami, które nie mają stałego mieszkania, ale stawiamy namioty, ponieważ idziemy dalej wierne każdemu zaproszeniu do "pójścia za barankiem, dokądkolwiek pójdzie" (por Ap 14, 4). Jesteśmy niewiastami, które "śpiewają pieśń nową" (por. Ap 14, 3), pieśń odkupionych, ponieważ jesteśmy "naznaczone krwią".



W bardzo prostym, symbolicznym geście, chciałabym zaprosić każdą uczestniczkę do stania się bardziej świadomą tego, że stanowi część tej historii i tego, że także i sama jest naznaczona krwią. Ceremonia polega na tym, że każda zbliży się do krzyża, aby zostać przykrytą czerwonym płaszczem, symbolem Krwi Jezusa.

Sr. Ines Kesic, ASC
Zagrzeb, 19 września 1996.